

WOJEWÓDZKI
DOM TWORCZOŚCI
LUDOWEJ
W GDANSKU

**BIV
LE
TYN**

B I U L E T Y N

Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej

w Gdańsku

Rok II.

Lipiec 1958.

Nr. 4 / 8.

S p i s t r e ś c i

	<u>str</u>
1. Taniec w procesie wychowania młodzieży - Z.Łozińska (Fragment referatu)	1
2. Zwyczaje helskich rybaków- T.Trojanowiczowa	9
3. Sylwetki działaczy ruchu amatorskiego - E.Kochanowska	10
4. Dwugłos o wystawie sztuki ludowej w Wejherowie	13
5. Zараżeni bakcyłem teatralnym..... - W.Lachnitt...	17
6. Wybieramy sztuki do grania..... - W.Lachnitt...	20
7. Książki o teatrze, tańcu i muzyce ... - E.Kochanowska	24
8. Czy wiecie że	26
9. Korespondencja z terenu	28
10. Kronika	31
11. Komunikaty	34
12. Z ostatniej chwili - Rostockie laury - E.Brach	40

Uwaga: Następny biuletyn ukaże się we wrześniu 1958r.

Redakcja Biuletynu:

Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej

G d a ń s k

ul.Korzenna 33/35
telefon nr 319-57

T a n i e c

w procesie wychowania młodzieży

Fragmety referatu mgr Zofii Łozińskiej

wyłoszonego na Ogólnopolskim Zjeździe Nauczycieli-Choreografów

w Gdańsku dnia 15 maja 1958r.

Taniec - jako forma ruchowa pokrewna ćwiczeniom gimnastycznym - został wcielony do programów nauczania w szkołach na podstawie dobrze przeanalizowanych praw psychologii dziecka, psychologii ruchu.

Taniec stał się częścią lekcji wych. fizycznego i to taniec narodowy i regionalny, a z towarzyskich polka i wale, na których przeważnie oparte są tańce poszczególnych regionów. Chlubne zapoczątkowanie tej akcji, której celem było przekazanie tańców narodowych i regionalnych potomności, a przez to podtrzymanie narodowych tradycji - zawdzięczamy Szwecji, ściślej mówiąc prof. fizjologii uniwersytetu w Upsali Frithjofowi Holmgrenowi.

W Szwecji powstają specjalne stowarzyszenia studenckie, uprawiające stare tańce w strojach ludowych, jako sport narodowy. Znakomity środek pomocniczy zyskuje ten ruch w następnym 10-leciu w postaci słynnego muzeum Krajoznawczego pod gołym niebem - wspaniałe położonego parku Skansen w Sztokholmie. Tam, w każdy niedzielny wieczór tłumy publiczności zbierają się przy platformie, na której pary w barwnych kostiumach swych stron rodzinnych popisują się tańcami różnych prowincji szwedzkich przy świetle pochodni i przy dźwiękach muzyki chłopskiej. Owe pokazy tańców regionalnych w kraju północy mogły być bodźcem dla powstania licznych zespołów regionalnych, które propagowały i krzewiły rodzimą kulturę taneczną i w innych państwach.

Na podkreślenie szczególne zasługuje fakt założenia zakładu tzw. gimnastyki rytmicznej w Szwajcarii przez wybitnego reformatora dydaktyki muzycznej Emila Jaeka Dale-

rezuk, który zrozumiał i dopełnił konieczność koordynacji ruchowej rytmów muzycznych - czynnika podstawowego tańca. Metodę swą wyrabiania poczucia rytmu za pomocą ruchów rytmicznych zastosował do dzieci w różnym wieku.

W Polsce programy szkolne wychowania fizycznego, w ramach których znalazł się taniec, oparły się w pełni na rozwoju i psychologii motoryki dziecka, które dla przypomnienia pokrótce scharakteryzuję.

W ruchowym rozwoju dziecka szkolnego moglibyśmy wyróżnić 3 fazy:

- 1) faza ruchowa ostatniego roku przedszkolnego i pierwszych lat szkoły podstawowej od 6-10 roku życia.
- 2) faza motoryki dziecka wyższych klas szkoły podstawowej od 10-14 roku życia.
- 3) faza motoryki okresu dojrzewania od 14-18 roku życia.

Charakterystyka I fazy

W tym okresie dziecko przejawia naturalną potrzebę ruchu i przejawia radość przy wykonywaniu ruchów. Motoryka dziecka jest płynna nie bez wdzięku naturalnego. Przepłyty wewnętrzne przejawiają się nie tylko w radosnym wyrazie twarzy, ale gestami i ruchem ciała stara się je dziecko też u-zewnętrznić. Podstawowymi ruchami będą podskoki, bieg, taniec własnej improwizacji. W tym też okresie obserwujemy coraz bardziej ekonomiczne wykonywanie ruchów czego nie było w latach poprzednich. To nas upoważnia do wprowadzenia pierwszych ćwiczeń rytmicznych około 6 roku życia w ostatniej klasie przedszkola oraz w klasie od 1-4 -ej wprowadzenia prostych elementów tańca a także zabaw ze śpiewem o charakterze naśladowniczym.

Charakterystyka II-giej fazy

W fazie drugiej obserwujemy wzmocnienie dziecięcej struktury i pewien nadmiar siły i energii, co przejawia się w motoryce wyrównanej, ekonomicznej i dużej radości w zabawach i ćwiczeniach muzyczno-ruchowych. Na podkreślenie zasługuje duża płynność i opanowanie ruchów. Na tym poziomie możemy wprowadzić i bardziej złożone elementy tańca,

które dają dziecku wiele energii i wywyższają się.

Trzecia_faza: obejmująca lata od 14-18 możemy podzielić na 2 podokresy wyraźnie różniące się między sobą a mianowicie:

- a) podokres od 14 - 16 lat
- b) podokres od 16 - 18 lat

Podokres_a)

W tym pierwszym podokresie możemy zaobserwować rozluźnienie się struktury dziecięcej i zbliżenie się do struktury młodzieńczej.

Przejawia się to przede wszystkim przyspieszonym wzrostem, dysproporcją kończyn, zwiększoną przemianą materii. Duży popęd do ruchu-znamienny dla poprzedniego okresu - obecnie maleje.

Wyrównana motoryka poprzednich lat też ulega zaburzeniom.

Ruchy stają się wiotkie, niezgrabne, kanciaste.

Obserwujemy też nie ekonomiczne wydatkowanie sił, co prowadzi do objawów szybkiego zmęczenia. Skłonność do życia w grupach nasila się, budzi się popęd seksualny, przesadna potrzeba wyróżniania się, zamonifestowania swojej siły, notujemy też tendencje opozycyjne, przeciwstawianie się autorytetom, dużo wrażliwości i drażliwości, duże poczucie ambicji i honoru przy jednoczesnym braku zaufania we własne siły.

W tym okresie stosujemy elementy tańca jako czynnik wyrównawczy w brakach ruchowych młodzieży, pamiętając jednocześnie o tym, że program tych ćwiczeń musi się liczyć z szybkim wyczerpaniem sił oraz obniżoną harmonią ruchów.

Podokres_b)

W podokresie drugim obejmującym lata od 16 - 18 powoli umacnia się dojrzała struktura człowieka. Wzrost zaczyna odbywać się w mniej szybkim tempie. Organizm rozrasta się wszcz, motoryka staje się wyrównana, opanowana, a wydatkowanie bardzo ekonomiczne wyrażające się w szybkim opanowaniu taktyki i techniki ruchowej. Herwowość poprzedniego okresu przebrzmiewa. Obserwujemy w młodzieży dążenie do opa-

nowania. Umożliwia to nam zwiększenie naszych wymagań programowych i wprowadzanie różnorodnych, trudnych w koordynacji ruchowej elementów tanecznych, kroków czy też łączeń-figurowych.

Wpływ tańca na dziecko jest wielostronny. Taniec ujęty w programach wychowania fizycznego w ramach ćwiczeń muzyczno-ruchowych od najmłodszych lat wpływa na wyrobienie poczucia rytmu, słuchu, na lekkość, swobodę, płynność ruchu.

Każda matka mająca możliwości posłania swego dziecka na tzw. "rytmikę", zdaje sobie sprawę z tego, że przez ćwiczenia ruchowe przy muzyce uzyska ono elastyczność, harmonijność ruchową, która będzie przeciwdziałała niedołążności ruchowej wczesnego wieku dziecka.

Rytmiczność ruchowa przejawia się u dziecka nawet w sposobie chodzenia, stawiania stóp oraz wymachów rąk w chodzie.

Stwierdzam na podstawie własnych obserwacji i doświadczeń, że w grupie dzieci, które wykonują pierwsze podstawowe elementy taneczne od razu da zauważyć się takie dziecko, które już miało przygotowanie rytmiczne, gdyż nawet prosty ruch w swym wyrazie będzie się bardzo różnił od ruchu dziecka nie mającego nigdy styczności z rytmiką. W okresie pokwitania, kiedy dzieci są niezręczne, niezgrabne nabierają wdzięku i miękkości ruchów przez uprawianie rytmiki i tańca.

Utarkło się mniemanie, że taniec jest bliższy psychice dziewcząt, chłopcu zaś bardziej odpowiada piłka nożna czy lekkoatletyka, bo bardziej męska. To nie jest słuszne - to są może sugestie kolegów wychowania fizycznego, którzy z mniejszymi wyjątkami, przeważnie nie realizują programów objętych tańców i jeśli młodzież męska opuszcza szkoły średnie i zawodowe bez znajomości tańców narodowych i regionalnych, nie jest to winą młodzieży.

Jak zagranica kojarzy sobie Polaków z naszymi tańcami narodowymi, niech zaświadczy wypowiedź naszej śpiewaczki L. Lubieńskiej. Najprzykrzejszą chwilą w jej życiu była konieczność odmówienia pokazania krakowiaka podczas przyjęcia w ambasadzie w Berlinie, ponieważ nie umiała go tańczyć.

Taniec przekazywany bywa nie tylko w/g programu na lek-

cji w.f., ale w świetlicach w pracy t.zw. poza lekcyjnej.

Do zespołów świetlicowych powinna zgłaszać się młodzież w/g swoich zamiłowań, swojego zainteresowania. Taniec, aby był oddany musi być wyraźnie zrozumiały, nie może więc istnieć w oderwaniu przedmiotów, a naodwrot musi być z nimi w ścisłej korelacji, a to z historią, geografią, śpiewem, muzyką, a nawet matematyką. Nie wyobrażam sobie przerobienia jakiegokolwiek tańca polskiego, czy obcego kraju bez wprowadzenia, bez zaznajomienia z krótkim rysem historii, położeniem geograficznym ludności zamieszkującej ten teren, jej zajęciem, obyczajem, zwyczajem itp.

Oprócz tańców narodowych i regionalnych mamy tańce towarzyskie, które bezsprzecznie przyczyniają się do umiejętności i łatwości obcowania w towarzystwie dobrego "znalezienia się", do nabrania ogłady towarzyskiej, której tak bardzo brak naszej młodzieży.

Powiedzmy sobie otwarcie - zmieniły się czasy, zmieniły się gusty, zmieniło się spojrzenie na sztukę. Słuch nasz przyzwyczajony do melodyjności muzyki w tańcu został raptem podrażniony muzyką jazzową, z jej kadencjami pełnymi kakafonii. Młodszemu pokoleniu odpowiada nie melodia, a rytm i dostosowany do niego ruch taneczny.

Nie jest prawdą, że nowoczesne tańce są brzydkie, nieprzyzwoite, wulgarne, tylko figury dziwaczne i nieestetyczne nie są autentyczne, - to są nowotwory rytmiczne własnych kompozycji młodzieży. Ponieważ młodzież bezkrytycznie podchodzi do tego, co moda lansuje, a ma zawsze tendencje do przesady, należy więc przekazać taniec we właściwej formie, t.j. to co się tańczy, jak się tańczy. Sposób tańczenia też daje nam świadectwo i obraz wewnętrzny osoby odtwarzającej dany taniec.

Po tegorocznej zabawie w jednej ze szkół - opowiada mi członek Koła Rodzicielskiego - "zakazaliśmy zabaw, bo młodzież skandalicznie tańczyła". Bardzo mi żal tej młodzieży, zrobiono jej krzywdę. Moim zdaniem należało zaangażować na kilka lekcji choreografa, któryby we właściwy sposób podał właściwy sposób tańczenia. Na komplety te zgłosiłaby się młodzież masowo, bo chce umieć tańczyć, a nie two-

rzyć samorodne figury, które Koło Rodzicielskie tak napiętnowało. Jeżeli nie zrobi się tego w szkole pod okiem opiekuna klasowego, to znajdziemy młodzież z jej samorodnymi figurami tanecznymi w klubie, na dancingu czy kawiarni. Tańce towarzyskie są nie tylko rozrywką, odprężeniem nerwów i umysłów, przyjemnością, ale naprawdę dają możliwość wyżycia się ruchowego młodzieży, który jest w jej wieku potrzebą, daje dobre samopoczucie, radość i wspomnienie mile spędzonego czasu.

Ważną rolę w nauczaniu tańca odgrywa osobowość instruktora, który musi łączyć w sobie zalety dydaktyka i pedagoga.

Instruktorowi nie wolno dopuścić do wyśmiewania niezradności ruchowej jednych dzieci z drugich, a w żadnym razie już samemu odzywać się lekceważąco lub wyśmiewać ruch, czy mimikę, które mogą być dodatkowe przy pokonywaniu trudności w łączeniach elementów tańca. Uwaga musi być zwrócona w sposób naprawdę taktowny i ze zrozumieniem emocjonalnych przeżyć młodzieży.

Instruktor powinien umieć podkreślić i ocenić wkład pracy innych zespołów, a wstrzymać się z krytyką złośliwą w obecności młodzieży.

Instruktor powinien być wzorem godnym naśladowania pod każdym względem, począwszy od estetycznego wyglądu i poczucia obowiązku, skończywszy na wielkiej cierpliwości i wyrozumiałości, która powinna cechować każdego nauczyciela i wychowawcę.

Umiejętność wytworzenia na lekcji tańców pogodnej, ciepłej, radosnej atmosfery będzie nie tylko sprzyjała nauczaniu tańców, ale wryje się w pamięć i serce, zbudzi się wspomnieniem w różnych okresach późniejszego życia jako coś jasnego, związanego z dzieciństwem i latami młodzieńczymi, o czym kiedyś może się wspomni ze wzruszeniem "to były moje najmiłsze chwile życia".

Jaka wielka szkoda, że taniec który posiada tak liczne i wszechstronne walory wychowawcze, dziś spełnia bardzo podrzędną rolę, pomijając szkoły zawodowe, - baletowe przygotowujące bardzo starannie młodzież specjalnie w tym kierunku na deski sceniczne.

W innych szkołach, jak:

- a) Technikum Wychowania Fizycznego,
- b) Liceum Pedagogiczne typu wychowania fizycznego,
- c) Studium Nauczycielskie typu wychowania fizycznego

taniec traktowany jest po macoszemu.

Technikum Wychowania Fizycznego jest w stadium wygasania, więc przedmiot już w tym roku zlikwidowano z tym, że dla chętnych pozostaje możliwość należenia do zespołu tanecznego.

Wiadomo, że w szkole tego typu młodzież zapisze się do sekcji dżudo, rugby czy innej dyscypliny sportowej, bo ma szansę uczestniczenia w zawodach między miastowych, czy zagranicznych.

Zespół taneczny musi natomiast wykazać wielki wkład pracy społecznej, gdyż nim zasila się wszystkie uroczystości, a nie mają tych nęcących perspektyw co zawodnicy.

W Liceum Pedagogicznym typu wychowania fizycznego taniec nie stanowi przedmiotu osobnego nauczania, realizuje się go w ramach obozów.

W Studium Nauczycielskim ćwiczenia muz.-ruchowe znalazły się w programie nauczania w 3-cim i 5-tym semestrze, t.j. w drugim, a zarazem końcowym roku nauczania w ilości 2 g.dz.

Był okres, w którym Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Związki Zawodowe poprzez wszystkie zakłady pracy podjęły "piękną ideę" popularyzacji sztuki ludowej we wszystkich jej gałęziach. Sprawdzianem tych całorocznych prac były eliminacje na 3 szczeblach: miejskich, wojewódzkich i centralnych. Mnożyły się zespoły, na podziw zasługiwały inwencje choreografów. Przeważnie wyróżnienia zdobywały te zespoły, nad którymi władza danej instytucji rozciągała swą opiekę. Młodzież dawała ujście swym zainteresowaniom i temperamentowi w różnych dziedzinach sztuki. Szybko przeżył się ten okres, przeszliśmy z jednej skrajności w drugą, pogrzebano piękną ideę, zanikły prace, zlikwidowano zespoły i "słuch o nich zaginął". Rzadko, w których zakładzie pracy jest własny zespół, a tętniące życiem młodzieżowym świetlice przemieniły się w zebrania jednostek na partię szachów, bilard, czy warcaby. Pozostały zespoły szkolne, ... dzięki temu że były orga-

nizowane w szkole czy też placówce wychowania pozaszkolnego, że pracę swą kontynuowały systematycznie pod kierunkiem Ministerstwa Oświaty.

Dom Twórczości Ludowej

podjął akcję dokształcania w różnych dziedzinach sztuki - w tym i tańca. Organizuje seminaria oraz kursy, ale stanowi to jeszcze pracę sporadyczną.

Jeśli Dom Twórczości Ludowej w przyszłości organizacyjnie ujmie stałe szkolenie, stałe konsultacje i będzie miał większy jeszcze stały kontakt z uczestnikami kursów napewno przyczyni się do spopularyzowania i rozpowszechnienia tańca.

A może skuteczną byłoby podjęcie takiej roli w Polsce przez Dom Twórczości Ludowej, jaką odgrywa do dnia dzisiejszego park Skansen w Szwecji, podtrzymując swą taneczną kulturę ludową?

Nieliczne prywatne szkoły tańca przekazują tylko nowoczesne tańce, które tak pasjonują naszą młodzież. Na żadnym balu nie zobaczy się dziś naszych tańców narodowych i jeśli teraz nie zostaną włączone do zabaw młodzieżowych, to mogą się z odejściem starszego pokolenia skończyć.

Kto i gdzie podejmie ideę podtrzymania naszych staropolskich tradycji tańca?

Odpowiedź na poprzednie pytanie kto i gdzie podtrzyma tradycje tańca narodowego, może być jedna: młodzież i przez młodzież tylko.

Jeśli tańcem, jako przedmiotowi nie można dać prawa egzystencji, nawet 1 godziny tygodniowo od szkoły podstawowej do średniej, powinien zainicjować piękną ideę odrodzenia i utrwalenia tych naszych tańców narodowych związek, który zrzesza naszą młodzież: Związek Harcerstwa Polskiego.

Z.H.P. w swoim programie szkoleniowym na wychowanie fizyczne. Gdyby tak zamiast dublować wychowanie fizyczne, które jest prowadzone w szkole chciał zrealizować formę ruchu zawartą w tańcach narodowych tak po "nacoszemu" traktowaną w szkolnictwie, podjąłby w ten sposób szczytne zadanie krzewienia kultury tanecznej, będącej potężnym czynnikiem wychowawczym.

Nie możemy dopuścić, aby dotobek kulturalny Polski, który ma słuszne prawo do dumy swej przeszłości, poszedł w zapomnienie.

=====

Zwyczaj helskich rybaków

=====

związane z połowem węgorzy

=====

Sezon połowów węgorzy jest dla rybaków morskich również ważny, jak wiosenny sezon połowu łososi.

"W a n g o r z e"

Bogactwo rybaka, przysmak gbura - tak o tym prawią rybacy z Helu.

Sezon zaczyna 25 lipca losowanie miejsc połowów, same zaś połowy rozpoczynają się 16 sierpnia.

W Jastarni na Matkę Boską Różaną jest wielki zjazd krewnych i znajomych, którzy są przyjmowani węgorzami, ale i prócz krewnych każdy, kto wejdzie tego dnia do domu rybaka jest serdecznie częstowany węgorzem.

We wrześniu w osadach rybackich są urządzone wielkie zabawy - gdyż wtedy rybacy mają największe wypłaty piędź-

ne w roku. Na wsiach rybackich tańczą całą noc, a o świcie z muzyką odprowadzają na brzeg rybaków odjeżdżających w morze po zastawione sieci. Muzyka czeka i przy jej dźwiękach powracają do wsi. Szczególnie uroczyste odbywa się to w Chłapowie.

Największe nasilenie połowów przypada na dzień 29 września. W Gdyni tego dnia odbywają się największe transakcje węgorzowe. 11 Listopada (w dzień św. Marcina) następuje zamknięcie sezonu węgorzowego, rybacy zbierają się u "szepira", i robią ostateczne rozliczenie dochodów, po zapłaceniu kosztów zabawy. Kobiety biorą udział w zabawie, ale przychodzą po skończonych rozliczeniach. Kupiec, który był stałym odbiorcą, częstował rybaków tego dnia rumem i piwem.

Przy sprzedaży węgorzy odkładano do solenia po 5 sztuk węgorzy na każdego członka maszoperii. Rozdział węgorzy następował w wilię.

Sylwetki działaczy ruchu amatorskiego

HUBERT SUCHECKI

Obok wystawy ludowej sztuki kaszubskiej, otwartej w Wejherowie z okazji 300-lecia tego miasta, zwraca uwagę naszą wystawka obrazująca prace Zasadniczej Szkoły Samochodowej na odcinku propagandy wśród młodzieży sztuki ludowej i krzewienia miłości do własnego regionu. Czyżby akurat w tej szkole, tak bardzo zresztą odbiegającej kierunkiem nauczania od zagadnień artystycznych - istniało tak żywe zainteresowanie sztuką ludową?

Nie, przyczyn należy szukać gdzie indziej. Po prostu - nauczyciel. Wiadomo, że młodzież zawsze pójdzie w kierunku wytycznym jej przez wychowawcę, do którego ma zaufanie.

Hubert Suchecki, długoletni polonista Zasadniczej Szkoły samochodowej w Wejherowie, rdzenny Kaszub i zamiłowany zbieracz folkloru kaszubskiego żywo interesuje się sztuką ludową i zainteresowanie to potrafił zaszczerpić młodzieży szkolnej.

Plony tej pracy widzi się na wystawie. Są tu nagromadzone pieczętówce pazdury kaszubskie, czyli ornamenty z drewna lub blachy zdobiące szczyty chat kaszubskich, merki rybackie, służące do rozpoznawania łodzi i sprzętu rybackiego, należących do poszczególnych właścicieli (młodzież wykonała je pod kierunkiem rzeźbiarza ludowego, Derynga), są tu naklejone na karton zasuszone zioła, najczęściej stosowane przez Kaszubów w ziołolecznictwie ludowym, jest bogaty dział publikacji w gwarze kaszubskiej. Co się tylko zachowało gdzie w jakiej chacie, przyniesiono do szkoły i po starannym posegregowaniu pod kierunkiem "pana" oddano na wystawę.

Innym przejawem "kaszubskiej działalności" Huberta Sucheckiego jest praca nad zespołami amatorskimi.

- W amatorskim ruchu artystycznym przebiega stosunkowo niedawno - mówi nauczyciel wejherowski - bo dopiero od roku 1952, uprzednio i przed wojną tkwiłem głównie w pracy oświatowej. Obecnie staram się pogodzić jedno i drugie.

I trzeba powiedzieć, że udaje się to kol. Sucheckiemu, gdyż zespoły przez niego prowadzone zdobyły na festiwalach w uprzednich latach pierwsze miejsca,

on sam zaś za pracę artystyczną został nagrodzony "Medalem 10-lecia", a znowu za pracę w szkolnictwie otrzymał w r. 1956 Srebrny Krzyż Zasługi.

- Dla naszego szkolnego zespołu sam przygotowuję repertuar. W oparciu o zwyczaje regionalne opracowałem trzy widowiska: "Rybackie wesela", "Wreje" czyli zaloty i "Jedziemy na ków". Nie mam wcale pretensji do tego, że są to rzeczy literackie. Doskonale wiem, że są miejscami przegadane i że w ogóle brak im szlif, ale na ile mnie stać, tyle daję, bo repertuaru regionalnego trzeba ze świecą szukać.

- Teren zaś domaga się takiego repertuaru, prawda?

- Bardzo. Każde z naszych przedstawień, o dawaliśmy je wiele razy, przyjmowane było bardzo życzliwie. W naszej okolicy dlatego, że to tematyka bliska sercom wszystkich Kaszubów, w Katowicach zaś i Warszawie dlatego, że to takie... "egzotyczne".

- Waszą szkołę opuściło już kilka roczników, czy zaobserwował Pan jakiś trwalszy wpływ pracy w zespole artystycznym?

- Owszem, często mam okazję stwierdzić, że nasi wychowankowie, którzy byli czynnie zaangażowani w chórze, czy w zespole tanecznym - nie zrywają kontaktu z ruchem amatorskim. A już szczególnie odnosi się to do tych, którzy odsługują służbę wojskową. Natrafiwszy w wojsku na sprzyjającą glebę, dosłownie wodzą rej w swojej jednostce, jeśli idzie o taniec i piosenkę. Uważam to za duże osiągnięcie, bo to przecież młodzież robotnicza - mechanicy samochodowi, ślusarze, blacharze itd...

Hubert Suchecki ma jeszcze jednego "konika", którego nie zaniedbuje mimo rozlicznych zajęć, związanych z zawodem nauczyciela, kierownika zespołu artystycznego, prelegenta TWP i członka różnych stowarzyszeń.

"Konikiem" tym jest... słownik biograficzny działaczy walczących o utrzymanie polskości na Kaszubach.

- Jest to moja praca wspólna z młodzieżą. Zaapelowałem w ubiegłym roku do uczniów o zbieranie danych o takich działaczach. Rozpytują więc o nich rodziców, dziadków, najstarszych ludzi w okolicy... Ja muszę te dane później posprawdzać przez konfrontacje rozmaitych wypowiedzi. Mam dopiero kilka nazwisk, ale jestem przekonany, że zbierze się ich więcej i że w ten sposób będzie można utrwalić pamięć wielu bezimiennych dotychczas bohaterów, cierpiących prześladowania za swą polskość.

- Jeszcze ostatnie pytanie. Jakie plany na po wakacjach? Co przygotowuje Pan dla zespołu tanecznego?

- Chcę przepracować jeszcze raz "Wesele rybackie" i napisać widowisko, przedstawiające sylwestra na Kaszubach, ale to dalsze plany, na razie cały jestem pochłonięty przygotowaniem do zjazdu.

- Jakiego znów zjazdu?

- W ostatnią sobotę sierpnia będziemy obchodzić stułcie gimnazjum wejherowskiego.

- O, to piękna uroczystość. Proszę prędko o podanie nazwisk najznakomitszych wychowanków.

- Owszem, many się czym pochwalić, bo z naszej pocz-

ciwej "budy" wyszło paru tegich naukowców, a więc: prof. dr Gerard Labuda, historyk z uniwersytetu Poznańskiego, prof. dr Karol Gołębiowski z uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Abdon Stryszak z Akademii Medycznej w Warszawie, Ks. Dr Bernard Sychta, znany lingwista i etnograf i znany na naszym terenie Piętów Tona, czyli...

- publicysta i literat Leon Roppel - kończę ja, żeby mieć ostatnie słowo.

Eugenia Kochanowska

Dwugłos o wystawie sztuki ludowej w Wejherowie
=====

I. Uwagi scenarzysty

Projekt zorganizowania w tym roku wystawy sztuki ludowej w Wejherowie w związku z 300-leciem miasta wypłynął z Wojewódzkiego Domu Twórczości Ludowej na jednej z narad regionalnych w Wydziale Kultury, również Działowi Sztuki Ludowej WDTL zostało powierzone wykonanie scenariusza.

Myslą przewodnią tego scenariusza było pokazania dorobku twórców ludowych i działaczy mieszkających w Wejherowie na tle sztuki ludowej całych Kaszub.

Dlatego też na pierwsze miejsce należało wyeksponować twórczość i pracę społeczną Franciszki Majkowskiej, Otylii Szczukowskiej i Pawła Langego, oraz pokazać znaczenie krzewienia wśród młodzieży zamikowania do regionu.

Niestety, brak katalogu z objaśniającym wstępem, oraz brak pełnych napisów przy eksponatach zatępił tę myśl przewodnią i twórczość tych artystów nie została dostatecznie uwypuklona. Na wystawie tej, jak i na wielu innych, zaistniała różnica między treścią scenariusza a widzeniem plastycznym twórców oprawy i ekspozycji.

Zasadniczą atmosferę i nastrój wystawy miały tworzyć

dwa motta wprowadzające i mapa. Niestety, plastycy w swojej kompozycji nie znaleźli miejsca dla słów prof. dr Bożeny Stelmachowskiej, najwybitniejszej badaczki naukowej ludowej sztuki kaszubskiej. A przypomnienie jej słów byłoby swego rodzaju hołdem dla pamięci tej uczonej rozmówanej w kulturze, sztuce i przyrodzie kaszubskiej.

Poważny dorobek z lat ostatnich pokazała Franciszka Majkowska, ale osiągnięcia te stałyby się jeszcze bardziej zrozumiałe dla szerokiej publiczności, gdyby nie pominięto zamieszczonego w scenariuszu napisu, określającego rolę i znaczenie dla kultury i sztuki kaszubskiej brata Jej, Dr Majkowskiego.

Również prace Otylii Szczukowskiej zostały umieszczone zbyt daleko od starego rzeźbionego sprzętu kaszubskiego, który jest źródłem inspiracji dla artystki. Umieszczenie obok tego źródła i nowych form z niego zaczerpniętych podkreśliłoby fakt, że sztuka ludowa jest zawsze żywa. I dlatego niedobrze, że kompozycja architektoniczna nie pozwoliła na to logiczne sąsiedztwo.

Dużym osiągnięciem artystycznym jest ceramika Józefa Kaźmierczaka. Piękna forma i ładna udana polewa czynią z tej ludowej ceramiki śliczną ozdobę nowoczesnych mieszkań i mówią o tym, że sztuka ludowa ma swoje miejsce w naszym codziennym życiu.

Zasługą J. Kaźmierczaka, laureata wielu nagród, jest reaktywowanie starych form, jak krugi, bułki itp. Ale ten fakt również nie został podkreślony odpowiednim napisem.

Opuszczono również objaśnienie mówiące o tradycjach garncarskich Neclów i Meissnerów.

W tych warunkach dość przykro jest słuchać uwag niektórych zwiedzających, którzy dostrzegają te braki, gdy jednocześnie nie można im wyjaśnić dlaczego tak się stało...

W lepszej sytuacji znalazła się mała wystawka Koła Miłośników Regionu przy Zasadniczej Szkole Samochodowej pokazana obok omawianej wystawy.

Hubert Suchecki, nauczyciel Zasadniczej Szkoły Samochodowej, który jest założycielem tego koła i patronuje mu - sam ową wystawkę zaprojektował i sam wraz z uczniami

wykonał. Dzięki temu nie została wypaczona jego idea, aby po przez tę wystawkę wiernie i dokładnie pokazać, jak zapoznaje swoich uczniów zwyczajami rybackimi, kaszubską przyrodą i kaszubską sztuką ludową.

Teresa Trojanowiczowa

II. Uwagi zwiedzającego laika

Warto jest swiedzić wystawę kaszubskiej sztuki ludowej w Wejherowie. Jest to naka galeria twórców sztuki ludowej na kaszubszczyźnie. Całość ekspozycji została pomyślana w ten sposób, aby uwypuklić dorobek poszczególnych artystów-amatorów.

I rzeczywiście, idąc wzdłuż obszernej auli Liceum Wejherowskiego, w którym zorganizowano wystawę, oglądamy twórczość Pawła Ponki, lutnika pracownice wyrabiającego precyzyjne skrzypce, gęśliki i gęsle.

Dalej rzeźby Obyłki Szczukowskiej, Mieczysława Golla i Pastwy.

Szczukowską interesują raczej artystyczne przedmioty. Rzeźbi w drzewie piękne talerze, kubki, szkatułki, korale... Golla rybak z Wielkiej Wsi, to rzeźbiarz odtwarzający otaczających go ludzi. Tu utrwalił w drzewie dwie rozgadane rybaczki, plotkujące przy sąsiedzkim płotku, to znowu głowę starego rybaka. Codzienne życie dostarcza mu coraz nowych tematów.

Zupełnie inne jest rzeźbiarstwo Pastwy. Jego drzewna figura Chrystusika Frasobliwego jest pełna wyrazu i jednocześnie niezwykle mocno tkwi w charakterze rzeźby ludowej.

Ceramikę reprezentuje znany szeroko Leon Necel i świeży, oryginalny, odrębny Józef Kaźmierczak. Nie można po prostu oderwać oczu od ciennej szlachetnej polewy jego dzbanów, garnków, kubków i talerzy.

Dalej hafty... Majkowska, Szlubachowa, Ptachówny...

Ze ścian uśmiechają się lub patrzą poważnie duże fotografie każdego z artystów ludowych.

To dobry pomysł te fotografie. Widzi się nie tylko dzieło, ale i jego twórcę.

Poważna twarz okolona długą brodą. Jest w niej coś z patriarchy. Wyroby z rogu - tabakierki, różki, puzderka, artystycznie wykonywane przez Pawła Langego i Franciszka Mayera z Mirachowa, są starą pradawną sztuką ludu kaszubskiego.

Każdy ze zwiedzających z zainteresowaniem przygląda się tym fotografiom i skwapliwie czyta objaśnienia. Objasnień tych jest nawet za mało. Chciałoby się przeczytać zwięzłą charakterystykę twórczości poszczególnych artystów. Jaką pozycję zajmuje ona w ogólnym dorobku sztuki kaszubskiej...

Przez wystawę przewija się mnóstwo wycieczek z całego kraju. Zdenerwowało to nawet któregoś z "tubylców", bo napisał w księdze pamiątkowej:

"...Wystawę przeważnie zwiedzają "bosc Antki". Wystawa to jeszcze nie wszystko, trzeba przede wszystkim zainteresować nią Kaszubów, którzy zasadniczo najmniej znają swoją kulturę".

Uwaga -aczkolwiek zawarty w niej epitet pod adresem gości z głębi kraju jest nie nazbyt czuły - jest całkiem słuszna. Wieś kaszubska rzeczywiście nie zna swoich twórców ludowych. I dlatego byłoby bardzo dobrze, gdyby działacze ruchu amatorskiego w terenie, a w pierwszym rzędzie Powiatowe Dony Kultury, zajęli się zorganizowaniem wycieczek na tę wystawę.

Wspomniana wyżej księga pamiątkowa pełna jest ciekawych uwag zwiedzających. Przeważa w nich ton zachwytu, uznania i wdzięczności dla organizatorów. Są i pewne propozycje. Np. ktoś proponuje zainstalować magnetofon z nagraniami melodii kaszubskich. Rzeczywiście. Wspaniały projekt. Gdyby sala rozbrzmiewała dźwiękiem kaszubskich piosenek, całe wnętrze zaklęte w bezruchu nabrałoby życia, zyskałoby pełnię wyrazu.

Myszę o tej propozycji, opuszczając salę spowitą biało-czerwonym płótnem... Ten długi pas dwukolorowy ciągnący

się pod całym sufitem ma też pełnię wyrazu. Przypomina, że ten zakątek, koncentrujący kaszubszczyznę jest tylko częścią całego kraju, kraju nad którym powiewa biało-czerwona flaga.

Eugenia Kochanowska

Zarażeni bakcyłem teatralnym

=====

Widziałem sporo przedstawień amatorskich zespołów teatralnych, a przecież na tym szerokim tle porównawczym zespół Związku Nauczyciel-^{ski}skiego w Kwidzynie, w którego wykonaniu oglądałem komedię R. Niewiarowicza "Dlaczego zaraz tragedia?", bynajmniej nie ginie, nie zapada się w szarą przeciętność. Musi być zatem w tym zespole coś, co sprawia, że od pierwszej sceny, zaraz po podniesieniu kurtyny, między sceną a widownią nawiązuje się nic porozumienia i sympatii. Owo coś, co każe obserwatorowi, który znalazł się w krzesłach nie dla sztuki lecz dla zespołu, śledzić z wzrastającą uwagą każdy ruch postaci, chwycić każdy ton, kontrolować każdą sytuację, niemal "pastwić się" w czyhaniu na błąd czy pomyłkę. Przykapię ich na czymś, czy nie?! A od razu widać, że nie łatwo ich będzie przykapać.

Podnosi się kurtyna. Dekoracje (projekt i wykonanie Kol. Mieczysława Bienkowskiego) proste, gustowne, dobrze funkcjonalnie pomyślane, kulisowe, bez zbędnych ram drzwiowych (to ważne w warunkach małych scen świetlicowych), przestrzeń sceniczna nie zagracona sprzętami. Nie zganić! Za stolikiem, na kanapce pani profesorowa Monika Dorocka (Barbara Gurtowska) i bokser Grom (Ludwik Falkowski). Miła Pani Barbara, nauczycielka szkoły nr 5, oczywiście niezbyt przekonywująco uwodzi swego partnera, który "stuprocentowego mężczyznę" gra trochę jak postać z felietonów Wiecha. Ale

jest już w ich scenie - i trwa potem w całym przedstawieniu - rzecz cenna, która sprawia, że lekcja udzielona pani Monice, a potem jej przyjaciółce, Neli, wiąże uwagę widza i nie przestaje ani na chwilę bawić. Jest na scenie dobrze wypunktowany, prowadzony w dobrym tempie - dialog. Wykonawcy myślą kategoriami stwarzanych postaci, słuchają partnera, odpowiadają nie tylko na kwestię, lecz (tu zacząłem bić brawd) wydobywają bardzo cienki podtekst. Jednym słowem - grają.

Ostatkiem się "broniąc się" przed ogarniającą mnie zaraz na wstępie sympatią dla zespołu, notuję sobie, że Kol. Gurtowska źle akcentuje czasowniki w trybie przypuszczającym, a Kol. Borzeszkowski źle wymawia "trz". Potem już bez oporu poddałem się przyjemności oglądania dobrego przedstawienia. Jedna jedyna niezbyt czysto wyprowadzona sytuacja (z pozostawionym na pierwszym planie krzeselkiem) nie mogła już bowiem przekreślić faktu, że "Dlaczego zaraz tragedia?" wyreżyserowana została bez zarzutu z wyoźuciem tempa, ze znajomością rzemiosła. A kiedy jeszcze zobaczyłem w doskonałych epizodach charakterystycznych Kol. kol. Borowieckiego (prof. Manier.) i Woźniaczka (dyr. Zalewicz), którzy stworzyli plastyczne postacie wyrazistymi szczegółami a bez przerysowania, o które tak tu było łatwo - ogłosiłem radosną kapitulację! To dobry, inteligentny, pracowity, dobrze kierowany, o dużym już zasobie umiejętności zespół amatorski, po którym można się wiele spodziewać.

Z jego kierownikiem, kol. ngr. Borowieckim "ucięliśmy" sobie potem dłuższą pogawędkę. Wspominamy dawne czasy, kiedy to w gimnazjum grywało się "Antygone", a kultury antycznej uczyło się na nieocenionych zeszytach "Filomaty".

- "Ojciec mój był muzykiem, matka aktorką - opowiada Kol. Borowiecki. - Nieraz zabierali mnie po przedstawieniu, śpiącego z budki suflera... Tak się zaczęło. Potem - Związek Chórów i Teatrów Ludowych. Grywało się, reżyserowało, jeździło. Wiecie jak żywotny jest bakcył teatralny. Ukończyłem studia ekonomiczne i pedagogiczne, kieruję dzisiaj zasadniczą Szkołą Zawodową w Kwidzynie - a bakcył teatralny pozostał!"

Bakcył teatralny! Oto odpowiedź na nurtujące mnie pytanie: co sprawia, że nauczycielski zespół z Kwidzyna taką budzi sympatię? Są nim zarażeni wszyscy współpracownicy kol. Borowieckiego, których przed 4 laty skupił wokół siebie, tworząc drugi zespół teatralny przy Pow. Domu Kultury w Kwidzynie.

- "Od 1 stycznia b.r. istniejemy już jako zespół samodzielny, organizacyjnie należący do ZNP. Mamy już spory dorobek - opowiada kol. Borowiecki. - Graliśmy "Inieniny Pana Dyrektora" Skotwińskiego i Skowrońskiego, "Niezły interes" Maszewskiego, "Maturzystów" Skowrońskiego - to był nasz największy sukces - 28 przedstawień! - "Znajdę" Niewiarowicza i teraz tegoż "Dlaczego zaraz tragedia". Doczekaliśmy się czegoś w rodzaju małego jubileusza. Mianowicie 19 kwietnia zespół nasz grał swoje setne przedstawienie".

Zespół, nie tylko sceniczny, lecz i techniczny, to - za wyjątkiem trzech osób - sami nauczyciele. Tylko ostrym porażeniem toksynami teatralnymi da się wytłumaczyć, że wszyscy oni znajdują czas i siły na codzienne niemal próby, że się o nie dopominają, że mają tak piękne wyniki swej pracy.

Kol. Borowiecki umiał wytworzyć atmosferę, która nie tylko cementuje zespół, sprzyja osiągnięciu coraz lepszych wyników, ale i jak najlepszą wróży mu przyszłość. To zespół przecież uczył (dosłownie) mówić po polsku wychowanka niemieckich szkół, Kol. Borzeszkowskiego (prof. Dorocki). Atmosfera panująca w zespole przywiązała doń - chyba na stałe - lekarza - dentystę, kol. Pawlicką, doskonałą w roli Neli Zalewiczowej, czy pracownicę handlową Kol. Skoczewską (Katarzyna).

Na kartach kroniki zespołu, obok licznych podziękowań za przedstawienia, znajduję potwierdzenie mej diagnozy:

"Kocham teatr a gra na scenie przynosi mi dużo zadowolenia" - pisze Barbara Gurtowska, którą paniętam jeszcze jako bardzo ciekawą (zwłaszcza w scenie obłąkania) Młynarkę z "Zaczarowanego Koła" Rydla w reżyserii Kol. Nowierskiego (PDK Kwidzyn).

"Wsiąknę w tę nerwową atmosferę teatru, posiadającą jakiś swoisty urok" - przyznaje się dalej kol. Andrzej Dzie-

dziński (Zdziś).

Żegnam się z kwidzyńskimi miłośnikami teatru nie na długo. Przygotowują obecnie "Ładną historię" Flersa i Cail-Layeta. Trzeba będzie ich odwiedzić. Ściskając im raz jeszcze ręce, rzucam pytanie: Zdobyliście sobie sympatię widzów, czy nie czas już na sięgnięcie po repertuar poważniejszy? Pomyślcie o tym poważnie!

Walerian Lachnit

Wybieramy sztuki do grania

Zeszyt Repertuarowy Nr III - C.D.T.L. Warszawa, 1958.

Zeszyt zawiera 6 krótkich (3 jednoaktówki, 2 skecze i obrazek satyryczny) parosobowych, nie wymagających skomplikowanych dekoracji, współczesnych, radzieckich utworów dramatycznych w przekładzie Tadeusza Żeromskiego.

Spośród jednoaktówek Lwa Sinielnikowa dodatnio wyróżnia się "JULKA WIELICZKO" (3 myżożyzn - lat 45, 27 i 18, oraz 2 dziewczęta lat 16 i 18, jedna dekoracja - wnętrze pokoju w fabrycznym hotelu robotniczym) o dużych wartościach emocjonalnych i wychowawczych. Lubiana w fabryce Julka oczekuje przyjazdu ojca, którego uważała za nieżyjącego. Do odnalezienia się ojca i córki przyczynik się dawny podkomendny pułkownika Wieliczki. On także sprawia, że - choć Julka nie jest córką pułkownika - nie utraci ojca po raz drugi.

Piękne, szlachetne a nie wyidealizowane charaktery ludzi radzieckich, wyraziście nakreślone i zróżnicowane oraz dramatyczne sytuacje stanowią wdzięczny materiał dla reżysera i wykonawców.

Słabsze, bo dotknięte schematyzmem, są inne jednoak-

tówki tego pisarza: "KIJOWIANKA" (2 starszych mężczyzn i 2 kobiety - jedna młoda oraz 12-letni chłopczyk, dekoracja - pokój lekarski w rejonowym szpitalu) porusza problem bohaterstwa w warunkach pozornie nie sprzyjających wielkim czynom. Odważna decyzja młodej lekarki ratuje pacjentce życie a małemu Grisiży matkę. Ta sama chwila egzaminu życiowego Katii demaskuje doktora Łojenka, który uważa, że na prowincji marnuje swój talent i możliwości życiowe.

Treścią "SZOSTKI" (2 młodych mężczyzn i 2 kobiety - lat 55 i 18, dekoracja - izba w domu górniczym) jest historia matki, która z lęku o syna na chwilę ulega pokusie zatajenia przed nim wezwania do ratowania zasypanych w kopalni towarzyszy.

W schematycznym zakończeniu zwycięża w matce poczucie obowiązku i rodzinnego honoru górniczego - Wasilij uratuje kolegów i żaden cień nie przyćmi kryształowej postaci.

Spośród 3 skeczy pośledniejszą wartość artystyczną przedstawia "CIEŻKI OBOWIĄZEK" A. Gołowienkowa (2 mężczyzn i konferansjer, bez dekoracji) - satyra na brak poczucia koleżeństwa.

Lepszy i zabawniejszy jest skecz W. Bachnowa i J. Kostiukowskiego "NIEZNOŚNI SASIEDZI" - dialog dwu mężczyzn wyśmiewający tych, którzy chcą, by do nich dobrze się odnoszono, ale sami nie kierują się tą zasadą w stosunku do innych.

Najciekawszy i najdowcipniejszy, o dużych wartościach satyrycznych również jak w poprzednim skeczu aktualnych i u nas, jest obrazek Wł. Lifszycy "SĄD NAD CHULIGANEM" (z repertuaru leningradzkiego Państw. Teatru Miniatur A. Rajkina, obsada: 2 mężczyzn, 3 kobiety, statystki) o źle zrozumianej "trochę człowieka", demagogicznie stosowanej przez niektórych społeczników, którzy zamiast ukarać chuligana, czynią zeń ofiarę rzekomego zainteresowania nim ze strony otoczenia.

Materiały pomieszczone w zeszycie, zwłaszcza "Julka Wieliczko" i "Sąd nad chuliganem", mogą być z powodzeniem i z pożytkiem wykorzystane w składanych programach n.p. na miesiąc Przyjaźni Polsko Radzieckiej.

M. Szablicka - "PRZETARG DZIEWCZĄT". Biblioteka Repertuarowa
C.D.T.L. Warszawa, Senatorska 13/15.

Jest to jednoaktowy obrazek sceniczny oparty na starym obyczaju chłopskim z okolic Rawy Mazowieckiej i Opoczna (na podstawie materiałów etnograficznych zebranych przez J. Dekowskiego), który zaginął już jednak po pierwszej wojnie światowej. W karnawałowe "ostatki" odbywał się w karczmie "przetarg" na dziewczęta, w którym parobczaki i dziewczęta wiejskie wytykali sobie nawzajem wady i podkreślali zalety. Miarą społecznej wartości i wyrazem opinii wioskowej o każdym z tej młodzieży była cena, którą chłopak płacił za dziewczynę do wspólnej kasy, z jaką opłacano potem poczęstunek w czasie ogólnych tańców.

Wychowawczy moment krytyki społecznej, podkreślony w widowisku, zachował dziś w pełni swoje dodatnie znaczenie, natomiast ów zwyczaj "wykupowania" dziewczyny przez chłopaka budzi niemiłe refleksje, przypominając poniżające młodą kobietę, jej upośledzone dawniej miejsce w społeczeństwie wiejskim, które pozwalało traktować ją przez przyszłych gospodarzy jako wyższy rodzaj "inwentarza domowego".

"Przetarg dziewcząt" jest widowiskiem ludowym z muzyką (Józefa Swatonia) i tańcami, w które wpleciona została wątkowa i marginesowa akcja miłosna i komediowa (Bogaty Grzeła, jego skąpy Ojciec i biedna Zośka).

Realizacji widowiska może podjąć się tylko bardzo sprawny zespół i dobrze przygotowany reżyser, który przy pracy spotka się z trudnościami grupowania osób na scenie, układu sytuacji, opracowania żywego dialogu. Pomogą mu w ich przewyciężeniu dodane do tekstu wyczerpujące uwagi inscenizacyjne, opracowane przez J. Mierzejewską, zawierające m.in. teksty nutowe i rysunki układu tańców.

Widowisko wymaga jednej tylko prostej dekoracji (wnętrze karczmy wiejskiej), natomiast licznej obsady aktorskiej (7 kobiet w tym 1 starsza, i 12 mężczyzn, w tym 3 starszych) oraz statystów objęga płci.

Widowisko może być wystawione także w innym, ale jednolitym, kostiumie regionalnym.

A.A.Milne "DROGA DO DOVRU". Przekład B.Lewickiego. Biblioteka
Repertuarowa C.D.T.L.

Doskonała komedia w 3 aktach angielskiego pisarza, autora powszechnie znanych książek dla dzieci o "Kubusiu Puchatku".

Akcja komedii rozgrywa się współcześnie w Anglii, w jednej dekoracji (wnętrze hallu zamożnego domu na prowincji), która musi jednak robić nieco niesamowite wrażenie. Dużo rekwizytów.

Tabuła sztuki: U p.Latimera, spotykają się - jak się potem okazuje zwabione przez niego - dwie pary potencjonalnych rozwodników. "Uświadamiające" ich żabięgi starego dziwaka, jakim jest Latimer, a równocześnie doskonałego psychologa i z pewnością sceptyka, zmuszają jego gości do zrewidowania motywów ryzykownych decyzji życiowych. Komizm sytuacji podnosi to, że parami owymi są: mąż z ukochaną i jego żona z nowym towarzyszem życia. Pan Latimer okazuje się rzecznikiem zdrowego rozsądku, a zaaranżowana przez niego komedia, polegająca na ukazaniu ryzykanta i ich samych w sytuacjach codziennych, niejako "w szlafroku" ostrzega przed lekkomyślnym rozbijaniem rodzin pod wpływem chwilowego kaprysu.

Komedia jest bardzo nęcącym materiałem scenicznym, godnym ze wszech miar polecenia zarówno ze względu na wychowawczą, aktualną wymowę utworu jak i jego wartości artystyczne - z tym jednakże, że realizacji tej komedii podjąć się może tylko zaawansowany zespół, którego członkowie swobodnie dają sobie radę z dialogiem (podobnym do dialogu w sztukach Shaw'a) i posiadają zdolności charakterystyczne, niezbędne tu do stworzenia plastycznych postaci.

Sztuka nie wymaga wielkiej obsady (4 mężczyzn i 2 kobiety oraz jedną lub dwie pary służących, bez tekstu) i ma tylko jedną dekorację. Do tekstu dołączono obszernie i wyczerpujące uwagi inscenizacyjne i projekty dekoracji (oprac. K.Berwińska).

Książki o teatrze, tańcu, muzyce (i inne)

Małkowski Henryk "MOJE WSPOMNIENIA" - PIW 1958r.,
str. 188, zł 15,-

Liczący dziś 77 lat artysta teatralny, który kolegował z takimi tuzami sceny polskiej, jak Kazimierz Kamiński, Wincenty Rapacki, Honorata Leszczyńska, Maria Przybyłko-Totocka itp. - zamknął w swoich wspomnieniach duży szmat historii polskiego teatru.

Odstępując od utartego zwyczaju, Małkowski w tym swoim pamiętniku nie ogranicza się tylko do anegdotek i żartów zakulisowych, ale stara się pokazać metodę swego samokształcenia aktorskiego oraz odkrywa arkana sztuki charakteryzatorskiej (str. 113 - 117).

Na szczególną uwagę zasługuje ostatni rozdział książki, omawiający teatr dziecięcy i metody pracy, jakie Małkowski w stworzonym przez siebie teatrzyku stosował.

German Juliusz "OD ZATOLSKIEJ DO SOLSKIEGO" - FAX 1958,
str. 265 zł 20,-.

Wbrew tytułowi książki ta nie zawiera wspomnień o samych pisarzach i artystach scenicznych, nie mniej jednak autor głośnej przed wojną popularnej powieści p.t. "Iwonka" dał kilka niezmiernie interesujących sylwetek ludzi teatru (Tadeusz Tawlikowski, Adolf Nowaczyński) i dlatego jest to pozycja zasługująca na poznanie.

Towróźniak Józef "TAGANINI" - Pałskie Wydawnictwo Muzyczne 1958, str. 222 zł 20.-

Cykl "małych monografi muzycznych" wzbogacony został przez książkę Towroźniaka o bardzo ciekawą historię niezwykle genuetczyka, który swym wirtuozostwem skrzypcowym zaćmił najgłośniejszych mistrzów swej epoki.

Publikacja ta zawiera jednocześnie i wiele szczegółów z życia Paganiniego, podanych w sposób niemal beletrystyczny i zarazem fachową analizę jego gry, zwanej przez współczesnych często "diabelską".

Bieniarzówna Janina "500 ZAGADEK HISTORYCZNYCH" -Wiedza Powszechna 1958, str. 162, zł 10.-

Książka ta powinna się znaleźć w każdej świetlicy. Stanowi doskonałą pomoc do zorganizowania pożytecznej i ciekawej zgaduj-zgaduli, bądź przez wykorzystanie materiału w niej zawartego, bądź przez posłużenie się nią jako wzorem do układania analogicznych pytań z innych dziedzin.

Całość materiału podzielona jest na 50 grup, ujętych po 10 pytań, np. "Który z władców miał przydomek ...?", "O co powstali do walki?", "O czym zdecydowały układy i traktaty?" itd. Druga część książeczki zawiera odpowiedź na te pytania.

Książka ta może być również potraktowana jako swego rodzaju mała encyklopedia ciekawostek historycznych.

Brudziński Wiesław -"MINIATURY" -Czytelnik 1958, str. 135, zł. 13,00.

Jest to wybór króciutkich opowiadań satyrycznych i dowcipnych na ogół aforyzmów. Niektóre z tych satyr można wykorzystać w programach "składek", jako zabawne mono-

logi, czy dialogi np. "Zjazd koleżeński", "Człowiek bez snów", albo "O człowieku, który nie mógł zginąć".

Oppman Artur "WIERSZE WYBRANE" -TIW, 1958, str. 252
zł 20,-

Są to wiersze nieco już staroświęckie, ale właśnie dlatego posiadają swoisty wdzięk. Popularny Or-Ot, piewca starej Warszawy jest mistrzem gawędy poetyckiej i wiele z jego utworów dla ich specyficznych wartości estradowych można wykorzystać w wieczorach poetyckich.

EK.

CZY WIECIE? że ...

.... Rok 1959 będzie Rokiem Heleny Modrzejewskiej, sławnej artystki dramatycznej, zmarłej w 1910r.

Dla uczczenia jej pamięci zorganizowana zostanie sesja naukowa poświęcona omówieniu jej twórczości, otwarta będzie wystawa pamiątek i dokumentów z nią związanych, oraz zostanie wydanych kilka poważnych prac na temat jej osoby.

.... nagrodę marynistyczną otrzymał w bieżącym roku pisarz Jerzy Bohdan Rychliński, autor wielu książek opisujących morze i życie ludzi morza, jak naprzykład "Czarna feluka", "Kula w bosman", czy wydana ostatnio "Kafka

wielkiego Fina"

.... mała monografia "Chopin", pióra Jarosława Iwaszkiewicza została przetłumaczona na język niemiecki i czeski, obecnie zaś przekładana jest na esperanto.

.....międzynarodowym językiem esperanto włada w Polsce 40 tysięcy ludzi.

.... w czasie "Dni Krakowa" przyznane zostały liczne nagrody krakowskim ludziom sztuki, m. inn. nagrodę muzyczną otrzymał prof. Henryk Sztompka, pianista, laureat I międzynarodowego Konkursu Szopenowskiego w r. 1927.

.... W Danii istnieje wiele lokali masowych rozrywek, w których występy artystów i tańce publiczności przeplatane są wspólnym śpiewem piosenek wybranych ze śpiewników, znajdujących się na każdym otoliku. W ten sposób wszyscy się bawią i wszyscy są aktorami.

.... w Niemczech, Czechosłowacji, a zwłaszcza w Anglii chóry amatorskie sięgają takich szczytów wykonawstwa, że program ich obejmuje oratoria Haendla i msze Bacha.

Korespondencja z terenu

Od kł. Marii Chociajowej p.o. Kierownika Pow. Oddziału Kultury w Kościerzynie otrzymaliśmy interesującą korespondencję o imprezie p.t. "Pochód bohaterów książek", zorganizowanym przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Skarszewach wspólnie z Kołem Przyjaciół Biblioteki.

Aczkolwiek z opóźnieniem, zamieszczamy tę korespondencję poniżej i ze względu na to, że pomysłowa inicjatywa Skarszew zasługuje na uznanie i dlatego, aby odbiorców naszych biuletynów zachęcić do pisania o wszelkich przejawach działalności artystycznej na ich terenie.

Pochód bohaterów książek

Od rana stary gród Skarszewy pysznił się prześliczną pogodą, soczystą zielenią, białym kwieciami wiśni i powiewającymi flagami. W Miejskiej Bibliotece gwarno, ściskają grupki i pojedyncze postacie ze znanych bajek i powieści. Wybuchy radości i śmiechu przy zjawianiu się nowych bohaterów. Podniecenie rośnie w miarę posuwania się wskazówki do godz. 13-tej, atmosfera niecodziennosci przenika do dorosłych i dzieci.

Wreszcie zaczyna się formować pochód. Harcerze werbliscy stanęli na czele, a pozostali druhowie i drubny obramowali całość grupy. Pomiedzy nimi dwoił się i troił nauczyciel Alfons Przybielski, aby utrzymać całość orszaku w należytym porządku i jeszcze sporządzać zdjęcia poszczególnych grup.

Na wstępie wyłoniła się z Biblioteki olbrzymia makieta zaczytanej dziewczyny i zajęła czoło pochodu. W odstępach za nią niesiono - transparenty "Dni Oświaty Książki i Prasy",

"Czytajcie książki".

Za nimi wygramoliła się babcia świetnie ucharakteryzowana w bajecznym czepku, śliczny Czerwony Kapturek w towarzystwie kosmatego (w kozuchu ubranego) wilka, dalej Królowna Śnieżka w złotej koronie, tren wspaniałego płaszcza niosą krasnoludki, obok kroczy królewicz z prawdziwym strusim piórem na kapeluszu, krasnale niosą na ramieniu narzędzia pracy, (siekiereki), Baba Jaga patrzy okienkiem z swej chatki na kurzej stopie, a za nią Jaś i Małgosia, za nimi okrągłolica Pyza toczy się w pekatwej, barwnej spódniczce, za Pyzą piękny królewicz idzie w towarzystwie Kota w Butach, Janek Wędrowniczek obok bociana, Kominarczyk z Pastereczką i Switezianki w białych sukienkach, które z twarzączkami okolonymi wianuszkami z kwiatów i przybraniem z wodorostów cieszyły oczy widzów. Dalej kroczą Pielęgniarka Jasia, Fliśak i Przydróżka, Kaczka Dziwaczka, Panny Borówczanki z Królem Jagodowym. Sierotka Marysia z krasnalami tuli do siebie kulawą gąskę. (Gaska pracowicie zrobiona z waty z prawdziwą złamaną nóżką). Staś Tarkowski dzielnie kroczy obok skódkiej Nel a tuż niezapomniany Ka li z kolczykami w uszach zwraca uwagę swą czarną skórą.

Salwy śmiechu nagradzały Panią Twardowską z mężem w asyście przekomicznego diabełka. (Czepek Pani Twardowskiej pochodził z autentycznego lamusa prababki jednej z czytelniczek). Dalej szarpał się opłątany sznurami nieszczęsny Gulliwer prowadzony przez tłumek Liliputów, którzy zbyt serio brali swoją rolę, choć mali niemały sprawiali kłopot uwiecznionemu Gulliwerowi.

Jacek i Flacek, plegowate obdartusy, dźwigali w sieci ukradziony księżyc, piękny, wielki i okrągły. Pochód postaci z powieści zamykała trójka z "Krzyżaków" Danusia z gęślikami obok Zbyszka i Krzyżaka. Krzyżak w pełnej zbroi: w srebrnym hełmie z przyłbicą, (na mieczu nie zapomniano o trupiej główce) pokryty białym płaszczem znaczenym czarnym krzyżem. Na końcu pochodu kroczył tłum bajkowych ludków jak rusałki, diabełki, krasnale, cyganki, kominarze, krakowia-ki, słowem - kolorowa mieszanka fantazji dziecięcej.

Orszak po przejściu ulicami wszedł na boisko sportowe,

gdzie odbyły się tańce zespołu rytmiki. Na pomost, zbudowany z czterech przyczep wkraczały poszczególne grupy i postacie, ażeby stać się przedmiotem "Zgaduj-Zgaduli", a wszystko to w atmosferze życzliwych uśmiechów, hucznych braw i trzasku aparatów foto-amatorów.

Po tej prezentacji barwny orszak powrócił do Biblioteki, gdzie czekały paczki ze słodyczami od miejscowych zakładów pracy jako nagroda dla dzieci.

Młodzież nie zapomniła o organizatorach tej atrakcyjnej imprezy. Wiązanki kwiatów otrzymały: Kierowniczka Miejskiej Biblioteki Władysława Przybielska, Członek Koła Przyjaciół Biblioteki Eugenia Hubert i Kierowniczka Zespołu Rytmicznego Teresa Ryznerska.

Poza głównymi organizatorkami pracą przygotowawczą zajęło się wiele osób, zwłaszcza kobiety, bo matki, siostry a nawet babki naszych bohaterów. Ile to było porad i pytań, żeby szaty były nie tylko piękne, ale przystosowane stylem do epoki, żeby potrzebne przedmioty były charakterystyczne, posiadały potrzebne szczegóły, n.p. kłamry u bucików, trupia główka na mieczu Krzyżaka, strusie pióro na kapeluszu królewicza, peruczki itp. Impreza taka jak i przygotowanie do niej to najlepsza forma propagandy książki.

Od Kierownika Pow. Domu Kultury
w Pelplinie, Pawła Adamowskiego,
otrzymaliśmy krótkie sprawozdanie
z Ogólnopolskich Eliminacji Kapel
Ludowych w Kielcach.

"W dniach od 24 do 29.VI. ...

"Dwie orkiestry rozrywkowe naszego Domu Kultury uczestniczyły w Ogólnopolskich Eliminacjach Kapel Ludowych w Kielcach. Wróciliśmy wielce zadowoleni, ponieważ jedna z nich została wyróżniona.

Nawiasem powiedziawszy nie było to jedyne wyróżnienie dla naszego województwa, ponieważ śpiewaczka z zespołu artystycz-

nego P.D.K. w Lęborku, Wanda Łysakowska, zajęła III miejsce. Trzeba podkreślić bardzo dobrą organizację eliminacji. Dowiodły one, że kultura muzyczna stoi na wysokim poziomie. Ogółem do konkursu stanęło ponad 50 orkiestr, przy czym ich stroje regionalne stanowiły dodatkowy urok tych występów".

Paweł Adamowski

K R O N I K A
=====

- 1) W dniach od 9 - 11 czerwca w Centralnej Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego odbyło się seminarium teatralne, na którym WDTL w Gdańsku omówił swoją działalność wydawniczą, Rzeszów zaś swoje doświadczenie na odcinku poradnictwa repertuarowego.

Referat wstępny wygłosiła kol. Monika Michalska. Przedstawiła ona licznie zgromadzonym na seminarium przedstawicielom Wojewódzkich Domów Kultury z całego kraju - tytuły i problematykę sztuk najczęściej grywanych przez zespoły amatorskie oraz omówiła szereg projektowanych zamierzeń w celu podniesienia poziomu repertuaru teatralnego.

Z kilku tez wysuniętych do dyskusji słuchacze najżywiej ustosunkowali się do zagadnienia teatru poezji w świetlicy, co wskazywałoby na to, że wszyscy odczuwają potrzebę szerszego aniżeli dotychczas włączenia poezji do repertuaru zespołów amatorskich.

Referat p.t. "Działalność wydawnicza Woj. Demu Twórczości Ludowej w Gdańsku" przyjęty został z dużym zainteresowaniem.

X X X
X

- 2) W połowie czerwca w WDTL w Gdańsku odbyła się trzydniowa ogólnopolska konferencja scenografów, szkolących

instruktorów scenografii dla Wojewódzkich Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego.

Organizator konferencji Centrali Poradnia A.R.A. - wybrał Gdańsk na miejsce obrad ze względu na posiadane już doświadczenie w WDTL-u, który ma za sobą 3 kursy scenograficzne.

Część konferencji poświęcona była analizie doświadczeń z owych kursów. Ponadto uczestnicy narady przedyskutowali zagadnienie przyszłego szkolenia.

Całość tej dyskusji łącznie z wnioskami można ująć następująco:

1. Zadaniem kursów jest pokazanie jaki powinien być tok pracy przy opracowaniu oprawy scenograficznej i nauczenie uczestników kursu widzenia plastycznego.
2. Nauczenie kadu i organizacji w projekcie.
3. Wyzwolenie zahamowań twórczych przez projektowanie i malarstwo.

4. Walka z gustami mieszczańskimi.

Stwierdzono, że w tym celu należy:

- Rozpocząć pracę od sztuk o tematyce współczesnej, ażeby podkreślić celowość i prostotę w rozwiązywaniu wnętrza, unikać "ładności" w projektach mebli, tak żeby kursanci wyrabiali sobie dobry smak.
- Wpajać w amatorów-scenografów myśl, że główna rola w teatrze należy do aktora, a nie do scenografa - scenografia jest tylko tłem dla działań aktorskich.
- Przy braku przygotowania plastycznego należy robić bardzo szkicowe projekty i zwracać uwagę na niebezpieczeństwo zbyt precyzyjnego wykonania szkiców, co rozбивa pracę nad kompozycją sceniczną.
- Dla wyzwolenia wyobraźni przestrzennej wskazane jest posługiwanie się przy kształceniu instruktorów klockami, jak to robi WDK we Wrocławiu.
- Uczyć najpierw wstępnych kroków (zaznajomienie z

- rysunkiem technicznym w skali), a dopiero później pozwolić na rozwiązywanie przestrzeni scenicznej.
- Dla wyzwolenia wyobraźni twórczej dobrze jest stosować do etud tematykę baśniową.
 - Wprowadzić gdzie można szkolenie długofalowe, a nie pomoc doraźną. W związku z tym powinno się zorganizować wieczorowe kursy.
 - Kurs scenograficzny nie powinien mieć więcej kursantów, niż 12 - 15.
 - Dla technicznego rysunku stosować wymiary średniej sceny, t.j. 5 x 10 mtr.

Podsumował konferencję dyr. Korczowski, podkreślając, że na poradnie WDK, które również będą szkolić scenografów, spadnie wkrótce odpowiedzialność za cały ruch amatorski. Po okrzepnięciu poradnie przejmą również i badania nad rozwojem sztuki amatorskiej, na którą Państwo wykłada wiele pieniędzy.

Następna konferencja scenograficzna przygotowywana jest na październik. Odbędzie się ona również w Gdańsku.

X

X

X

3) Na ostatnim przedwakacyjnym seminarium w WDTL, jakie odbyło się w dniu 27 czerwca b.r. przeprowadzona została dyskusja nad Biuletynem WDTL. Dyskutanci:

1. stwierdzili, że biuletyn jest ogólnie czytany, i że specjalnie wiele korzyści praktycznych dał czytelnikom cykl artykułów Haliny Hochedlinger na temat "Jak pracować nad dykcją".
2. prosilili o uwzględnienie w następnych numerach wskazówek dotyczących pracy z zespołami dziecięcymi.
3. proponowali, aby zamieszczać na jego łamach krótkie inscenizacje.

4. uznali za szczególnie mobilizujące zamieszczenie sylwetek działaczy ruchu amatorskiego.
5. zobowiązali się do udzielania na każdym seminarium związanych informacji o pracy zespołów na swym terenie w celu wzbogacenia tymi informacjami kroniki biuletynu.

K o m u n i k a t y

W II kwartale br. księgozbiór W.D.T.L. zwiększył się o 98 pozycji wśród których na szczególną uwagę zasługują:

W dziale muzyki:

- J. Powroźniak Paganini
St. Moniuszko Zbiór pieśni wybranych

W dziale literatury teatralnej:

- J. Szarcowska Co powinniśmy wiedzieć o pantomimie i jej rozwoju.
K. Biernacki Mieczysław Frankiel
J. Szaniawski Dramaty zebrane tom I-II-III
St. Mrozińska Teatr wśród ruin Warszawy
A. Oppman Wiersze wybrane
W. Borowy Od Kochanowskiego do Staffa - Antologia liryki polskiej
J. Tuwim Jarmark rymów - tom III

W dziale plastyki:

- Polska sztuka cechowa. |

Ostatnio ukazały się następujące pozycje:

nakładem W.D.T.L.

- L. Łukaszewski 20 pieśni kaszubskich
T. Tylewski 15 pieśni z Kaszub
P. Szeffka "Sobótka"

nakładem C.D.T.L.

- M. Kowalczykowa Ogólne zasady układania programów dokształcania
K. Salaburska Krzysztof
I. Słońska Baśń o szlachetnym Gotfrydzie
..... Zeszyt repertuarowy nr III
..... Węgierskie tańce ludowe.

x

x

x

I. Pracownia Badań Centralnej Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego (dawniej Centralny Dom Twórczości Ludowej), przystępując do zbierania materiałów dotyczących historii amatorskiego ruchu artystycznego, ogłasza

K O N K U R S

na pamiętnik, wspomnienie, kronikę
działacza amatorskiego ruchu artystycznego

Warunki konkursu:

1. Uczestnikami konkursu mogą być obecni lub byli członkowie zespołów artystycznych, instruktorzy artystyczni i kierownicy zespołów, dyrygenci, reżyserzy, choreografowie i działacze społeczni amatorskiego ruchu artystycznego.

2. Tematyka prac konkursowych powinna obejmować zagadnienia związane z historią lub bieżącą działalnością artystyczną zespołów, placówek kulturalnych i organizacji społecznych oraz życiem artystycznym środowiska.

Pożądane jest, aby prace uwzględniały nie tylko osiągnięcia zespołów, placówek i organizacji ale także trudności i drogi ich przewycięzania oraz próby odradzania ruchu amatorskiego w różnych okresach jego istnienia.

3. Prace należy nadsyłać do 31.XII.1958 r. na adres:

Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego
- Pracownia Badań, Warszawa, ul. Senatorska 13/15.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 15.V.1959 r.

Nagrody:

I nagroda	-	5.000 zł
II nagroda	-	3.000 "
III nagroda	-	2.000 "
20 wyróżnień po		500 "

W wypadku wydania drukiem całych prac lub większych fragmentów autorzy otrzymują honorarium według ustalonych stawek autorskich.

Rękopisy nie będą zwracane.

x

.x

x

II.

Otwarty konkurs autorski

na repertuar

dla teatralnych zespołów amatorskich

Rozgłoszenia Bydgoska Polskiego Radia oraz Oddział Związku Literatów Polskich w Bydgoszczy przy współudziale Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Wydziału Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wojewódzkiego Domu Kultury, Wojewódzkiego Zarządu Związku Młodzie-

zy Wiejskiej oraz organizacji i instytucji zainteresowanych rozwojem życia świetlicowego, - ogłasza otwarty konkurs autorski na repertuar dla scen świetlicowych.

1. Na utwór sceniczny a mianowicie: dramat, komedia, wode-
wil, farsa, krotchwila lub widowisko.

Tematyka: współczesna, historyczna w sensie postępowych, demokratycznych i rewolucyjnych tradycji, zwyczaję re-
glonu pomorskiego (woj. bydgoskie, gdańskie, olsztyńskie, szczecińskie, poznańskie) oraz Millemium.

2. Na adaptację sceniczną noweli, opowiadania, powieści.

N a g r o d y

W grupie I	I nagroda - 5000 zł
	II nagroda - 3000 zł
	III nagroda - 2000 zł
	IV nagroda - 1000 zł

W grupie II	I nagroda - 3000 zł
	II nagroda - 2000 zł
	III nagroda - 1000 zł

Na konkurs niniejszy należy nadsyłać prace niepubliko-
wane i nie wysyłane na żaden inny konkurs.

W wypadku dużego napływu materiałów konkursowych prze-
widuje się dodatkowe nagrody i wyróżnienia. Jury, w skład
którego wchodzi przedstawiciele Związku Literatów Polskich,
Zw. Artystów Scen Polskich, Stowarzyszenia Dziennikarzy Pol-
skich i władz kulturalnych, zastrzega sobie prawo ewent.
zmian w wysokości tych nagród.

Termin nadsyłania prac 30 listopada 1958 r. pod adre-
sem: Polskie Radio Bydgoszcz, Dział Artystyczny: "Konkurs
na repertuar świetlicowy".

Prace konkursowe należy zaopatrzyć godkiem, załączając
w osobnej zaklejonej kopercie imię, nazwisko i adres autora.
Zastrzega się prawo pierwodraku. Niektóre nagrodzone lub
wyróżnione utwory zostaną wydane przez Centralną Poradnię
Amatorskiego Ruchu Artystycznego w Warszawie (prawo wybo-
ru zachowuje sobie CPARA).

III. Redakcja "Pracy Świetlicowej", Centralna Poradnia Ruchu Artystycznego oraz Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej

ogłaszają

KONKURS DLA AMATORSKICH ZESPOŁÓW TEATRALNYCH

korzystających z materiałów repertuarowych ogłoszonych w latach 1956-58 w "Pracy Świetlicowej" lub wydanych przez Centralną Poradnię Amatorskiego Ruchu Artystycznego (dawniej Centralny Dom Twórczości Ludowej).

R e g u l a m i n

1. W konkursie mogą wziąć udział wszystkie amatorskie zespoły teatralne, które korzystały choćby z jednego z zamieszczonych w "Pracy Świetlicowej" lub wydanych przez CPARA (CDTL) w latach 1956-58 materiałów repertuarowych.
(Spis materiałów objętych niniejszym konkursem podaje się w załączeniu).
2. W konkursie mogą wziąć również udział zespoły, które korzystały z zamieszczonych w "Pracy Świetlicowej" bądź wydanych przez CPARA (CDTL) materiałów do recytacji, zbiorów poetyckich itp.
(Spis materiałów podaje się w załączeniu).
3. Zespoły, które spełniły wyżej wymienione warunki przesyłają o tym zawiadomienie do redakcji "Pracy Świetlicowej" (Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 21/23).
Pożądane, choć nieobowiązkowe są zdjęcia fotograficzne z przedstawień.
Uwaga: Zawiadomienie musi być potwierdzone przez Prezydium Gromadzkiej, Miejskiej lub Powiatowej Rady Narodowej, względnie przez organizację, do której zespół należy.
4. Termin nadsyłania zawiadomień upływa w dniu 31 grudnia 1958r.
5. Między zespoły, które spełniły warunki konkursu roz-

losowane zostaną cenne nagrody wśród których między innymi:

2 AKORDEONY, URZADZENIE SCENY (KOTARY I KURTYNY), "RADIOAPARATY Z ADAPTERAMI, RÓŻNE INSTRUMENTY MUZYCZNE, KOMPLETY PŁYT GRAMOFONOWYCH, 10 KOMPLETÓW WYDAWNICTW REPERTUAROWYCH OPERA, 5 BEZPŁATNYCH ROCZNYCH PRENUMERAT "PRACY SWIETLICOWEJ" oraz inne.

6. Losowanie nagród odbędzie się w obecności przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Sztuki w styczniu 1959 roku.

Uwaga: Repertuar Konkursowy znajduje się w WDTL, wykaz tytułów też podamy w następnym numerze Biuletynu.

ROSTOCKIE LAURY
=====

Zespół Pieśni i Tańca woj. gdańskiego

na występach w N.R.D.

W czerwcu br. WDTL w Gdańsku otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w imprezach organizowanych w Rostocku (NRD) z okazji "Tygodnia Morza Bałtyckiego" - wielkiej manifestacji woli pokoju w tym mieście.

Nie tu jest miejsce na wyliczenie kłopotów natury organizacyjnej, które wyrosły nagle przed W.D.T.L-em i jego dyrektorem Ob. Grewiczową. Rosły one jak grzyby po deszczu. Aż dziw bierze, iż tyle ich być mogło. Trudności organizacyjne (i obiektywne zarazem) to m.in. i te, że członkowie zespołów mający stworzyć jeden łączny zespół Pieśni i Tańca Woj. Gdańskiego mieszkają w Gdańsku, Kartuzach i Wejherowie, więc w trójkacie o dość długich bokach, co przy organizowaniu z nim w Gdańsku prób zespołowych wszelkiego rodzaju dawało się kierownictwu szczególnie we znaki.

Rzecz charakterystyczna, że im więcej robiono z zespołem prób, likwidujących różnego rodzaju "chropowatości", tym bardziej rosła niepewność jego wyjazdu. Wreszcie dnia 3.VII.58 wieczorem po próbie ogłoszono, że zespół wyjedzie do Rostocka. Po załatwieniu formalności paszportowych przekroczył on granicę Polski w Swinoujściu dnia 5 lipca br. między godz. 15 a 16-tą.

Dziwne uczucia towarzyszyły nam w tej podróży. Domy mijanych wsi i miasteczek udekorowane emblematami państw bałtyckich świadczące o zainteresowaniu szerokiej opinii publicznej imprezą rostocką, wreszcie świadomość tego - że jedziemy do tego miasta portowego, w którym w 1956 roku odbyła się już duża impreza kulturalna z udziałem zespołów artystycznych

krajów bałtyckich, więc miasta, którego społeczeństwo miało okazję do porównywania poziomu artystycznego różnych zespołów potęgowała te uczucia. Nie było żadnych złudzeń co do tego - że zespół szanujący publiczność i siebie musi wykorzystać każdą wolną chwilę, aby "podciągnąć" swoje kwalifikacje. Zgodni byli co tego: choreograf ob. Właśniewski, dyrygenci ob.ob. Szultk i Wiktorski, a także członkowie poszczególnych grup. Codzienne próby w poszczególnych dyscyplinach trwały przeciętnie po dwie godziny. Atmosfera pracy w grupach "podbudowana" była oglądaniem przez zespół wielkiej imprezy na stadionie w Rostocku dnia 5.VII.58 r. zorganizowanej przez czynniki miejscowe z okazji inauguracji "Tygodnia Morza Bałtyckiego". Imprezie tej w charakterze gości przyglądały się wszystkie zagraniczne zespoły. Wiadomości pochodzące z "miarodajnych źródeł" mówiły, iż była ona przygotowywana bardzo starannie przez pół roku !!! Tym bardziej więc cierpła na nas skóra...

Pobył naszego zespołu w Rostocku ^{za}organizerzy wykorzystali w ten sposób, aby ze swym programem mógł on wystąpić w różnych miejscowościach, w różnych uzdrowiskach. Zgodnie z tym założeniem pierwsze dwa spotkania zespołu z ludnością N.R.D. (5 i 6 lipca br.) odbyły się w Rewershagen i Kühlungs-bern, miejscowościach wybitnie wiejskich. Powitalne przemówienia tamtejszych burmistrzów, huczne oklaski, jakimi darzyli widzowie wykonawców poszczególnych punktów programu stwarzały przyjazną atmosferę, panującą przez cały czas spektaklu. Trzeci kolejny występ zespołu w Warnemünde, w miejscowości letniskowej i przed wybredną publicznością był próbą się przed wielką imprezą kulturalną w Rostocku, w której udział wzięły zespoły 7-miu państw nadbałtyckich. Jak wiadomo, wielka impreza kulturalna w tym dniu, na olbrzymim stadionie miejskim była centralnym punktem "Tygodnia Morza Bałtyckiego". Przyglądała się jej licznie zebrana publiczność. Wykonany z fantazją polonez jako pierwszy punkt programu podbił serca publiczności, a tańce warmińskie dokonały reszty. Huczne oklaski widowni po każdym numerze klasyfikowały zespół wysoko. Wynik ... w klasyfikacji ogólnej zajmujemy trzecie miejsce, po ZSRR i NRD, zaś w ocenie poziomu występów

zespołów amatorskich miejsce drugie. (po zespole amatorskim z Lipska). Do dalszych występach w Rostrow i Wolgast 13 lipca br. zespół wyjeżdża do Sassnitz (Rugia), aby wziąć udział w imprezie organizowanej przez tamtejsze czynniki z okazji zakończenia "Tygodnia Morza Bałtyckiego". Gorące brawa licznej publiczności, podziękowanie burmistrzom za uświetnienie tej uroczystości naszym programem, ofiarowane zespołowi kwiaty, oto momenty składające się na podniosły nastrój ponujący wówczas na terenie parku w Sassnitz.

Pytanie zasadnicze; jakie refleksje nasuwają się nam w związku z pobytem naszego zespołu w Rostocku?

Odpowiedź woale nie jest łatwa.

Jeżeli jednak uprzytomnimy sobie, że imprezy kulturalne w Rostocku były manifestacją woli pokoju narodów opowiadających się za pokojową polityką w strefie morza Bałtyckiego, że były odpowiedzią na bońskie plany agresywne, to zrozumiemy, że wysłanie do NRD zespołu regionalnego właśnie z Gdańska miało przede wszystkim polityczną wymowę. Potwierdzeniem tego były artykuły w tamtejszej prasie uzupełniane zdjęciami grupy tanecznej.

Zespół nasz przyglądając się występom amatorskich zespołów z Norwegii, Szwecji a przede wszystkim zespołowi amatorskiemu z NRD miał doskonałą okazję do porównania własnych osiągnięć artystycznych z osiągnięciami wymienionych zespołów, nadewszystko zaś przekonał się jak wielką wagę przywiązują inne narody do pielęgnowania własnej sztuki ludowej.

Wniosek końcowy. Zespół po stosunkowo licznych występach w N.R.D. stanął niewątpliwie na wysokim poziomie i nie wolno mu już zejść poniżej. To powinno być ambicją każdego członka zespołu, każdego kierownika grupy. Zespół powinien wytyczyć sobie plan działania na najbliższą ^{przyszłość}. Wiąże się to oczywiście z nową formą organizacyjną zespołu. Ale to jest sprawą odrębnych rozważań.

Engeniusz Brach



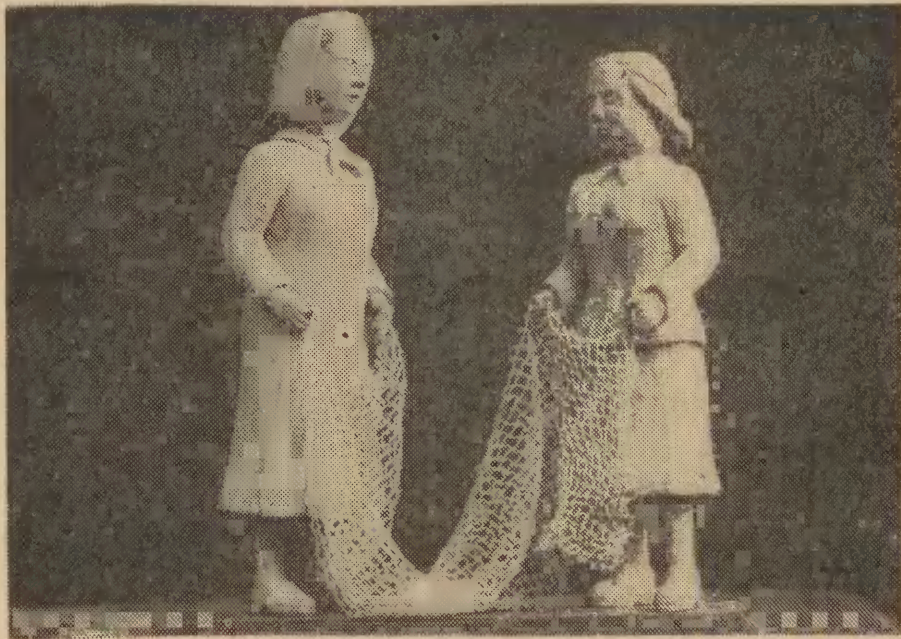
Ogólny widok wystawy sztuki ludowej w Wejherowie
z okazji 300 - lecia miasta



Franciszek Meyer z Mirachowa
znakomity wykonawca tradycyjnych kaszubskich „rozków“
do tabaki



Fragment wystawy w Wejherowie.
Rzeźba w drzewie Otylii Szczukowskiej.
(Nagroda Ministerstwa Kultury i Sztuki i PPRN w Wejherowie)



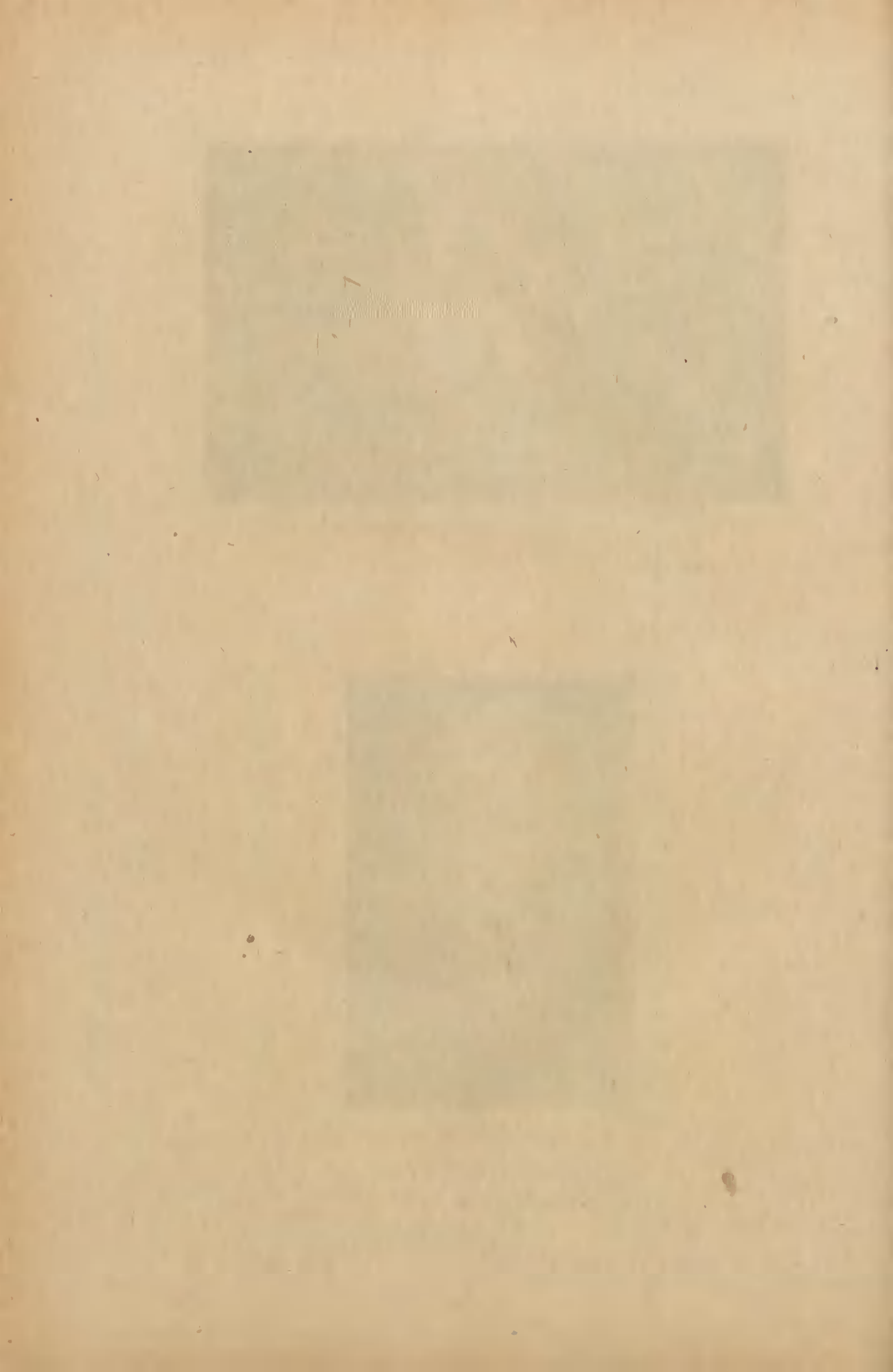
„Rybaczki“ Rzeźba Leoną Golli — rybaka z Wielkiej Wsi
Nagroda Ministerstwa Kultury i Sztuki.



Młodzieżowy zespół artystyczny
Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Wejherowie

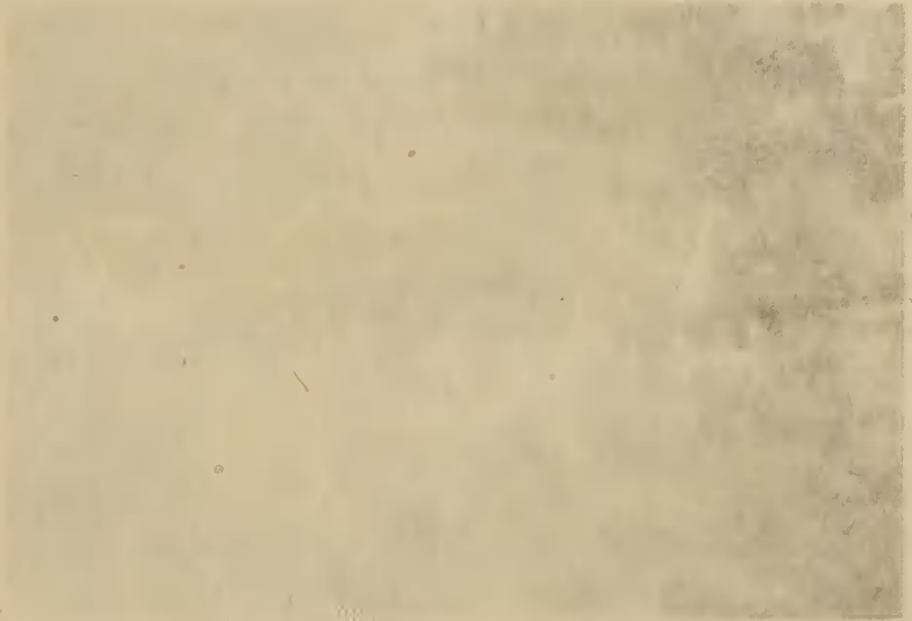


Hubert Suhecki
założyciel i patron Koła
Miłośników Regionu Kaszubskiego
w Wejherowie





Fragmenty barwnego „pochodu bohaterów książek“
w Skarszewach





W drodze po rostockie laury



Przed występem na międzynarodowej estradzie
sztuki ludowej w Rostocku
Próba generalna



Połączone amatorskie zespoły artystyczne
w województwa gdańskiego na występach w Rostocku

